

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostockie

22 „grube ryby“ komunistyczne w więzieniu
Energiczna likwidacja organizacji wywrotowych w Warszawie

Donieśliśmy wczoraj o wykryciu przez władze bezpieczeństwa szeroko rozgłoszonej w Warszawie akcji komunistycznej partii Zachodniej Białorusi i o dokonanych w związku z tem

masowych rewizjach i aresztowaniach

na terenie stolicy.

Obecnie dowiadujemy się, że władze bezpieczeństwa przeprowadziły w Warszawie dalszą serię aresztowań, osadzając szereg wybitnych działaczy komunistycznych w więzieniu.

Policja polityczna wpadła mianowicie na trop funkcjonariuszów „centralnej techniki” Kom. Partii Polskiej.

Przeprowadzono 50 rewizji

w członków partii komunistycznej i uzyskano rezultaty przechodzące najsmielsze oczekiwania.

W mieszkaniu Estery Trelskiej przy ul. Franciszkańskiej 35 znaleziono podczas rewizji dużą walizkę

Mowa Premiera Sławka do parlamentarzystów Bloku Bezpartyjnego

Wczoraj w godzinach popołudniowych w salonych Prezydium Rady Ministrów odbyła się herbatka polityczna, na którą zaproszeni zostali członkowie Rządu, oraz posłowie i senatorowie Bloku Bezpartyjnego.

Na zebraniu tem p. premier Sławek wygłosił przemówienie na temat organizacji wewnętrznej Bloku i stojących przed nim zadań.

Burze śnieżne nad Adriatykiem

BELGRAD, 13.2. — Na skutek wielkich opadów śnieżnych wstrzymane zostały ruch pociągów pośpiesznych pomiędzy Zagrzebkiem i Splitem. Wysokość opadów śnieżnych dochodzi do 2-ch metrów.

Olbrzymia powódź nawiedziła Rumunię

BUKARESZT, 13.2. Okolice położone w delcie Dunaju nawiedzane zostały katastrofą olbrzymiej powodzi. Sytuacja staje się coraz bardziej rozpaczliwa. Ulicami miast i wsi płyną wezbrane wody, niszcząc budynki i porywając dobytek.

Władze nakazały ewakuację miasta Vahkov liczącego 8 tysięcy mieszkańców.

i dwa pakiety wagi około 170 kg., zawierające odezwy i wydawnictwa komunistyczne. Skonfiskowano kilkanaście tysięcy egzemplarzy ulotek w języku polskim i ukraińskim.

W mieszkaniu Fajgi Estery Distel przy ul. Młyniej 5 znaleziono w pokoju sypialnym pół kilograma odezw komunistycznych, a w pokoju stołowym, w skrytce kilka rewolwerów.

Ponadto znaleziono w tymże mieszkaniu

większą ilość egzemplarzy „Czerwonej Pomocy” i „Czerwonego Sztandaru”.

W czasie przeprowadzania rewizji do mieszkania przy ul. Młyniej 5 przybył niejaki Abraham Świątło, mieszkający stałe w Mińsku Mazowieckim. Po zarządzeniu rewizji osobistej znaleziono przy Abrahamie Świątło uchwałę II-go plenum Centralnego Komitetu Kom. Partii Polskiej, oraz różne odezwy komunistyczne do bezrobotnych i naboje rewolwerowe.

Do tegoż mieszkania przybyła następnie niejaka Beła Frysz, przy której znaleziono liczne kompromitujące papiery.

Nasutek zarządzonej w mieszkaniu Beły Frysz rewizji, znaleziono wielką ilość bloczków kwestarskich Międzynarodowej Organizacji Pomocy dla Rewolucjonistów (MOPR) oraz odezwy komunistyczne w języku żydowskim, niemieckim i polskim.

Kilkadziesiąt kilogramów bibuły komunistycznej znaleziono pozatem w mieszkaniu Edwarda Tambera i Józefa Grochowskiego, mieszkających przy ul. Huculskiej 4.

Ogółem zatrzymano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego dla spraw wyjątkowego znaczenia, p. Kwiatkowskiego

22 osoby, a m. in. „centralnego technika” Komunistycznej Partii Polskiej, Sruła Dawida Zykiela.

Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

Mjr. Kubala przyznał się do autorstwa anonimów o lotnictwie

Po zamknięciu przewodu sądowego w procesie majora Kubala (obszerne sprawozdanie po dajemy na str. 3-ej) major Kubala, zapytany przez przewodniczącego

przyznał się do autorstwa anonimów

traktujących o złym stanie polskiego lotnictwa.

Wyjaśnił on, że stawał do raportu, nie miał jednak odpowiedzi, uciekł się więc do drogi anonimów.

Jeden z anonimów major Kubala zaadresował i

wysłał do siebie.

Zapytany dlaczego od razu nie przyznał się do winy, major Kubala oświadczył iż

nie spodziewał się rewelacji p. Kleczenskiej.

Sąd na żądanie oskarżonego zarządził zamknięcie drzwi i zaczął wysłuchiwać wyjaśnień oskarżonego o stanie lotnictwa.

Zmiany w Rządzie głoszą plotki polityczne

W kołach politycznych krąży nadal uporczywe pogłoski o zmianach personalnych, jakie mają zajść w Rządzie.

Mówi się więc o reorganizacji M. S. Z. zarówno na placówkach jak i w centrali mianowania w związku z tem wiceministra Becka ministrem spraw zagranicznych.

Ministrowie Zaleski i Matuszewski — według tych pogłosek — mają objąć ważne placówki zagraniczne.

Na miejsce min. Matuszewskiego teke ministra skarbu, jak utrzymują, miałby objąć wice-minister płk. Koc.

Obiega również pogłoska o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego, który miałby objąć dowództwo korpusu Poznań, a jego miejsce miałby zająć płk. Stamirowski.

W sferach marodajnych wszystkie te pogłoski nie znajdują dotychczas potwierdzenia.

Nowa zbrodnia terrorystów ukraińskich
Krwawy zamach na komendanta posterunku policji

LWÓW, 13.2. — Pod Przemysłami nieznani sprawcy ostrzelali z zasadzki sanie, którymi jechał komendant posterunku policji w Gajach. Komendant posterunku, jeden z jego towarzyszy podróży oraz miejscowa nauczycielka zostali ranni.

W rezultacie pościgu zatrzymani zostali Roman Romanow,

student ukraińskiej szkoły handlowej, lat 19, Piotr Michalicko uczeń seminarium prywatnego, lat 21, oraz Mikołaj Radiuk, również uczeń seminarium prywatnego lat 22, wszyscy trzej zamieszkałi we Lwowie przy ul. Św. Antoniego 9.

Śledztwo trwa.

Okropna tajemnica Rączka noworodka w klatce wilków

W Wilnie dokonano strasznego odkrycia w klatce z wilkami, mieszczącej się na dziedzińcu szkolnej pracowni przyrodniczej przy ul. Załwej Nr. 5. Mianowicie dozorca znalazł w klatce rączkę noworodka. Zachodzi podejrzenie, że są to szczątki noworodka podrzuconego w nocy do klatki z wilkami.

Tragedia 14-letniej ucznicy Śmierć

z powodu złej cenzury

Donoszą z Nowego Sącza, że popełniła tam samobójstwo 14-letnia ucznica 4-ej klasy gimnazjum, Kazia Bocheńska. Rzuciła się ona do stawu. Przyczyną tragicznego samobójstwa dziecka była zła cenzura.

Bohaterki przestworzy

LONDYN, 13.2. — Znana lotniczka lady Bailey, która odbywała obecnie samotnie lot z Anglii do Egiptu, przybyła wczoraj do Tunisu.

LONDYN, 13.2. — Lotniczka mrs. Vireol Bruce powróciła wczoraj do Anglii po lotach, dokonanych samotnie do Tokio, a następnie z Vancouver do New Jorku.

Śmierć pod zwalami piasku

KATOWICE, 13.2. — Tel. wł. — W Piasznikach pow. raciborskim zwwały piasku runęły na pracujących robotników, z których Franciszek Dada, cieśla oraz Teofil Lampe, murarz, ponieśli śmierć na miejscu. (W).

Budżet Państwa przyjęty przez Sejm

głosami Bloku Bezpartyjnego przeciwko stronnictwom opozycji

Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od trzeciego czytania budżetu.

sprawozdawca nos. Miedziński zrzekł się głosu, wobec czego na trybunę wszedł poseł Białowski (Str. Narodowe).

Przedtę budżetowi

Mówca twierdził, że budżet jest za wielki w stosunku do sił społeczeństwa.

Głosząc przeciwko budżetowi — rzekł mówca — dajemy wyraz przekonaniu o szkodliwości rządów obecnych.

Poseł Hołówo: Brawo! Niech żyją endecy i komuniści!

Krótką deklarację złożył poseł Wyrzykowski (Kl. chłopski). Klub będzie głosował przeciwko budżetowi.

Poseł Niedziałkowski imieniem PPS oświadcza to samo.

Odpowiedź referenta

Po tych deklaracjach zabiera głos sprawozdawca budżetu poseł Miedziński, który rozprawia się z zarzutami opozycji, odwołując się do oświadczenia Klubu Narodowego o trzymiędziorowym „funduszu dyspozycyjnym”. Referent nie

chce dysputować z takimi demagogicznymi określeniami.

Poseł Miedziński wyjaśnia, że gdyby Izba uchwałała wnioski Klubu Narodowego, to świadomie uchwalaby państwu budżet deficytowy.

Głosowanie

Przystąpiono do głosowania. W głosowaniu odrzucon wszystkie poprawki klubów opozycyjnych m.

in. o zmniejszenie funduszu dyspozycyjnego ministra spraw zagranicznych, spraw wojskowych i spraw wewnętrznych.

Uszczępleni w przedsiębiorstwach państwowych

Przyjęto jednomyślnie rezolucję p. Polakiewicza o poddanie rewizji i obniżenie kosztów administracji i

uposażenia zarządów i dyrekcji w przedsiębiorstwach państwowych i bankach państwowych.

W ten sposób ustawa skarbowo, wraz z budżetem, została uchwalona w trzecim czytaniu.

Dyskusja o bezrobociu

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem PPS o uchylenie strefy martwego. Nad wnioskiem tym rozwinęła się wielka dyskusja w sprawie bezrobocia.

Premier Stawek w ostatniej chwili uzależnił przemówienie swoje od przebiegu obrad, ponieważ przebieg obrad nie wniósł momentów decydujących, p. premier zdecydował się nie wygłaszać swego przemówienia na plenum Sejmu.

Po dyskusji, w której zabierali na zmianę głos posłowie z B. B. i P. P. S., przemówił minister pracy gen. Hubicki, stwierdzając, że cały Rząd pracuje nad uwolnieniem Państwa od ciężaru bezrobocia.

Rząd wydał w tym roku 40 mil. zł. na złagodzenie nędzy bezrobotnych — jest to duży wysiłek.

Akcja pomocy dla bezrobotnych jest zupełnie apolityczna.

Po ożalawieniu jeszcze kilku drobnych punktów porządku dziennego Marszałek zamknął posiedzenie Sejmu.

Niebywale sensacyjny proces ludności stolicy z magistratem o 2 miliony zł.

Wielką sensację wywołała w Warszawie wiadomość, że grono adwokatów stołecznych w związku ze znanym orzeczeniem Sądu Najwyższego w sprawie bezprawnego ściągania przez magistrat, t. zw. „podatku od siedzenia” w restauracjach i kawiarniach, postanowiło wystąpić na drogę sądową przeciwko władzom miejskim, z żądaniem zwrotu 2 milionów złotych, nieprawnie ściąganych przez magistrat od obywateli.

Pieniądże te inicjatorzy procesu chcą przeznaczyć na walkę z bezrobociem.

Od dwóch dni kontrolerzy magistracy zaprzestali ściągania tego bezprawnego haraczu, którym magistrat gniebi ludność stolicy blisko cztery lata.

Zapowiedź procesu wywołała olbrzymie poruszenie w kołach prawniczych.

W drodze do Afryki lotnicy polscy pod R-enami

ATENY, 13.2. — Lotnicy polscy, Skarżyński i Markiewicz, odbywający lat do Afryki, wyładowali w miejscowości odległej o 22 km. na północ od Aten i zamierzają dziś jeszcze kontynuować swą podróż.

Obciążające zeznania świadków w procesie zabójcy ś. p. kpt. Kruszewskiego

W procesie Franciszka Kołodziejskiego o zabójstwo ś. p. inż. kpt. Kruszewskiego, przesłuchiowano wczoraj dalszych świadków.

Ustalono, że Kołodziejski nie

mógł działać w stanie wzburzenia, gdyż jeden ze strzałów oddany był w chwili, gdy Kruszewski leżał już na ziemi. Proces trwa.

Pech hasiarzy warszawskich w Inowrocławiu 600.000 złotych ocalało

INOWROCLAW, 13.2. Ubiegłej nocy jacyś nieznani złoczyńcy

włamali się do gmachu sądu, w którym mieści się również urząd skarbowy. Włamywaczo rozpruli rękawem jedną z kas urzędu skarbowego, nie jednak w niej nie znaleźli. Obok tej kasy stała druga, w której znajdowało się 600 tysięcy złotych w gotówce. Tej drugiej kasy jednak włamywacze już nie ruszyli. Sy stem roboty wskazuje, że włamywacze dopuścili się złodziejstwa z Warszawy.

Odnaczenie Feliksa Kona

MOSKWA, 13.2. — Tel. wł. — Rząd sowiecki odznaczył osławionego komunistę „polskiego” Feliksa Kona orderem „Czerwonego sztandaru Pracy”.

Z okazji 45-tej rocznicy udziału Kona w akcji rewolucyjnej, konserwatorium moskiewskie zostało przemianowane na „Wyższa Szkoła muzyczna im. Feliksa Kona”.

Gielda

Dolar: 8.91 i jedna czwarta.
Bank Polski: 151.50.
5 proc. poz. kónwers: 49.50.
Rubel złoty: 4.74 i pół.

Z nienawiści do Boga

Moskwa psuła transmisję mowy Papieża

PARYŻ, 13.2. Prawie wszystkie dzienniki zwracają uwagę, że przemówienie Papieża przez radio było słyszane źle przez radio-słuchaczy we wszystkich niemal krajach, z powodu złośliwego sabotażu radiostacji

moskiewskiej, która chcąc zagłuszyć transmisję watykańską zaczęła nadawać równocześnie na podobnej fali rozmaite dźwięki, uniemożliwiające normalny odbiór Watykanu.

Sprawa białoruska

zaprzedana Sowiecom!

Głos otrzeźwienia nawołuje do oparcia się o Polskę

Jeden z pozostałych w Polsce po zwolnieniu z więzienia działaczy rozwiązanej „Hromady Białoruskiej”, adwokat. Okńczyc, ogłosił list otwarty do społeczeństwa białoruskiego w którym udowadnia, że b. poseł Taraszkiewicz zaprzedał sprawę białoruską Rosji sowieckiej i Kominternowi.

Sowiety — pisze autor listu — są największym wrogiem narodu białoruskiego. Dalszy rozwój kulturalny Białorusi możliwy jest jedynie w granicach

Rzeczypospolitej Polskiej i w oparciu o społeczeństwo polskie.

Starostowie--na front gospodarczy do walki z depresją moralną i materialną

Pod przewodnictwem wojewody Kirtiklis odbyła się w Wilnie konferencja starostów województwa wileńskiego, poświęcona sprawie podjętej przez Rząd akcji zniżki cen na produkty przemysłowe. W dłuższym przemówieniu wojewoda Kirtiklis podkreślił, że Rząd wyklucza możliwość jakiegokolwiek ingerencji administracyjnej w akcję zmierzającą

do obniżenia cen.

Jednym z zasadniczych zadań tej akcji jest zwalczanie depresji moralnej, wzrastającej na tle depresji materialnej.

Przemówienie swe zakończył wojewoda Kirtiklis słowami: „Jasnym dniem poczynania starostów powinno być: wszyscy starostowie na front gospodarczy!”.

Na torze lyżwiarskim w Katowicach

poślizg eli się złodzieje warszawscy

KATOWICE, 13.2. — Policja katowicka, tropiąc sprawców włamywania do biur spółdzielni „Sztuczny tor lyżwiarski”, skąd skradziono kilka tysięcy złotych, obligacje pożyczki państwowej i dwie maszyny do pisania, schwytała dwu złodzieiów warszawskich Romana Czapińskiego i po dającego się za aktywizatora Emila Sankowskiego, ul. Wspólna 62.

W zajmowanych przez nich

pokojach znaleziono część skradzionych w spółdzielni przedmiotów. (W).

Pogoda na dziś

Chmurno i mgliście z rozproszonymi w ciągu dnia, gdziegdzie możliwy przelotny drobny opad śnieży. Na południu i wschodzie umiarkowany, pozątem lekki mroz. Slabe lub umiarkowane wiatry, południowo-wschodnie i południowe.

Ranek gorszy od wieczoru

Ranek dnia dzisiejszego zapowiada się fatalnie, przynosząc niezadowolenie, gorsze poczucie fizyczne i skłonność do pesymizmu. Ranek ten nie nadaje się zupełnie do wyruszania w podróż.

a zła passa trwać będzie do godziny 13, poczem następuje poprawa. Godziny popołudniowe i wieczór przynoszą nastroj wesoly i pogodny.

Major Kubala pod ciężarem druzgoczących zeznań świadków

Przewód sądowy ustala winę oskarżonego

W drugim dniu rozprawy przeciwko mjr. Kubali oskarżonemu o rozsyłanie anonimów, skierowanych przeciwko szefostwu lotnictwa, sąd wojskowy w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

RÓŻNICA DAT

Przedmiotem zeznań pierwszych świadków była kwestia wyjazdu mjr. Kubali do Grudziądza. Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie dla sprawy.

Mr. Kuba a twierdzi że przed wyjazdem do Grudziądza otrzymał list od p. Tomczaka. Tymczasem mjr. Kubala wyjeżdżał do Grudziądza 10 grudnia data zaś stempła pocztowego na liście jest z dnia 12 grudnia. Sąd przesłuchiwał p. Grabowską, właścicielkę mieszkania, gdzie mjr. Kuba a odnajmuje pokój. Świadek jednak nie umie dokładnie ustalić daty wyjazdu mjr. Kubali na Pomorze.

Podobnie ordynans mjr. Kubali Pryhidnyj, nie umie ustalić dokładnie daty wyjazdu.

DWIE KONFRONTACJE

Z kolei zeznawał urzędnik pocztowy z Bagatel Jan Kacperski. P. Kacperski przypomniał sobie że w dniu 10 grudnia nadawano w oddziale pocztowym na Bagateli dwa listy pocztowe, z których jeden adresowany był do mjr. Kubali, a drugi do p. Tomczaka. Świadek zwrócił na to uwagę gdyż uderzyło go nazwisko Kubali.

Następnie zeznawał brat oskarżonego mjr. Władysław Kubala. Świadek zwracał się do mjr. Pileckiego z pytaniem co brat jego ma zrobić z anonimem? Szczegółów o aresztowaniu brata świadek sobie nie przypomina, gdyż znajdował się wówczas w stanie granicznym z rozstrojem nerwowym.

Następnie konfrontacja mjr. Władysława Kubali z urzędnikiem pocztowym p. Kacperskim.

Świadek nie poznaje w mjr. Władysławie Kubali oficera który nadawał w dniu 10 grudnia dwa listy z anonimami.

SLABA PAMIEĆ ŚWIADKA

Sw. Tomczak, urzędnik Min. S. Wojsk., oświadcza, że on to wraz z pocztą służbową, przyjął anonim, który wpłynął w kopercie.

Świadek nie interesował się treścią.

W tem miejscu przewodniczący oraz prokurator zadają świadkowi szereg krzyżowych pytań, pragnąc ustalić datę otrzymania w kancelarii anonimów.

Świadek twierdzi, że nie pamięta.

Również nie może ustalić daty wysłania listu do mjr. Kubali.

Nie wiem — powiada — czy to było przed czy po otrzymaniu anonimów.

Prokurator usiłuje to świadkowi przypomnieć drogą zszeregowania wypadków.

Nadaremnie.

OBCIĄŻAJĄCE ZEZNANIA

Przed sądem staje drugi świadek, kpt. żand. Theuer.

Zeznania jego wysoce obciążają mjr. Kubalę.

Wstępne dochodzenie wszczętem z własnej inicjatywy — zezna je świadek. — Anonim porównałem z pismem, otrzymanem na maszynie służbowej, stanowiącej obecnie dowód rzeczowy.

Oba pisma wykazały jedne i te same błędy i usterki w literach.

Po szczegółowej powtórnej analizie nabrałem przeświadczenia, że autorem anonimów jest nikt inny tylko mjr. Kubala.

Następnie krótka utarczka obrońcy z prokuratorem.

Przecina ją przewodniczący oświadczeniem:

— Pytania obrony wkraczają w

sferę właściwą.

Na tem przesłuchiwanie świadków ukończono.

OBCIĄŻAJĄCA OPINIA EKSPERTÓW

Następnie sąd wysłuchuje opinii ekspertów, dwóch komisarzy z laboratorium kryminologicznego, którzy z całą stanowczością ustalili identyczność pisma maszynowego na anonimie wysłanym pani Rayskiej oraz na podaniu złożonym przez mjr. Kubalę do Banku Gospodarstwa Krajowego w związku z kredytami na spółdzielnię. Oba te dokumenty wyszły

ze stuprocentową pewnością z maszyny, znajdującej się na stole sędziowskim.

Po przerwie przewodniczący odczytuje zeznania niektórych nieobecnych świadków. Sierżant Bierzański, szef kancelarii Instytutu Badań Technicznych zeznał, że mjr. Kubala często korzystał z maszyny do pisania będących pod zawiadywaniem świadka.

„ANONIMY PISAŁ MJR. KUBALA!”

Przewodniczący przechodzi do

Nowa Ze'andja zapada się w Ocean

Piąte trzęsienie ziemi w nieszczęsnym kraju

LONDYN, 13.2. — Nadeszła tu wstrząsająca wieść z Nowej Zelandji, że dziś nad ranem północna wyspa archipelagu została nawiedzona nową, piątą już z kolei katastrofą trzęsienia ziemi.

Założone świeżo połączenia telegraficzne i telefoniczne, zostały przerwane, wobec czego brak wszelkich wiadomości o rozmiarach nieszczęścia.

Stacja sejsmograficzna w Sydney na podstawie zanotowanych obserwacji przypiszcza, że ostatnie trzęsienie ziemi musiało poczynić straszliwe spustoszenia i wyspy nowozelandzkie skazane są na zapadnięcie się w ocean.

Rząd australijski wysłał nowe wzmożone ekspedycje ratunkowe.

Napad rozbestwionych opryszków na sanatorium dziecięce

Zarząd Sanatorium Dziecięcego w Miedzeszynie pod Falenicą wydalil 3 pielęgniarki za niedbałe wykonywanie obowiązków.

Związek zawodowy służby domowej w Warszawie do którego zwróciły się wydalone pielęgniarki przyznał słuszność decyzji Zarządu Sanatorium.

Wówczas pielęgniarki udały się do falenickiego związku zawodowego pracowników różnych branż.

Naskutek tej interwencji prodyryży tego związku zaatakowali wczoraj wieczorem sanatorium przy pomocy dorywczo zebranych szumowin.

Napastnicy zbombardowali sanatorium kamieniami i salwami rewolwerowymi. Wybito 135 szyb. Dopiero zaalarmowana straż policja położyła kres bestjałskiej napaści, aresztując 18 osób.

Najgłośniejszy piorun wszystkich „burz nad Azją”

tajemniczy plk. Lawrence znów na widowni

LONDYN, 13.2. — Tel. wł. — Olbrzymia sensację wywołała w Anglii wiadomość o nagłym pojawieniu się sławnego plk. Lawrence w najmniej spodziewanych okolicznościach.

Oto po katastrofie angielskiego hydroplanu „Irys” na lotnisku w Plymouth, w której 9 osób poniosło śmierć, w akcji ratunkowej brał udział

lotnik szeregowiec nazwiskiem Shaw, który następnie wezwany przez zarząd

lotniska, dla złożenia zeznań, jako główny świadek katastrofy. Dziś już wiadomo, że owym lotnikiem jest nikt inny, jak pułkownik Lawrence, właściwy, choć ukryty

sprawca i bohater

powstania Kurdów w Afganistanie, książę Mekki, „król Arabji” i postrach rządu tureckiego.

Według powszechnego mniemania pułkownik Lawrence znajdować się powinien gdzieś

w niedostępnych pustyniach azjatyckich,

gdzie miał przygotowywać powstanie plemion gruzińskich na Kaukazie. Tymczasem pojawił on się niespodziewanie we własnej ojczyźnie, w skromnej roli żołnierza-lotnika.

Jakie jest właściwe zadanie, które spełnia on pod tem przebraniem, jest tajemnicą jego angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, którego Lawrence jest agentem.

zeznań maszynistek Instytutu Technicznego, a wówczas wstaje prokurator i zgłasza

sensacyjny wniosek:

— Wnoszę o nieodczytywanie tych zeznań i proszę o przesłuchanie urzędniczek z Instytutu Badań Technicznych, a mianowicie: p. Wandy Wojciechowskiej i p. Czesławy Kleczeńskiej. Osoby te stwierdzą, że

anonim pisał major Kubala.

Na uwagę obrońcy prokurator odpowiada, że dowiedział się o wadze zeznań wspomnianych świadków dopiero w ostatniej chwili.

Przed sądem staje p. Wojciechowska i po wstępnych, ogólnych zeznaniach mówi:

— Pisałam kiedyś pod dyktando majora Kubali coś w rodzaju odpowiedzi na zarzuty stawiane przez pułk. Rayskiego polskiemu lotnikom, w związku z lotem Małej Ententy. Była tego jedna strona.

Mjr. Kubala oświadcza, że był to projekt artykułu dla „Lotu Polskiego” na temat rakdy małej Ententy. Artykuł nie został wydrukowany.

Przed sądem staje p. Kleczeńska i zezna, że pisywała dla mjr. Kubali w grudniu. Raz przepisywała artykuł do „Przeglądu Technicznego”, a drugi raz

meldunek służbowy.

— Dlaczego pani to nazywa meldunkiem służbowym?

— Bo pisałam wówczas służbowo.

— Na jakiej maszynie pani pisała?

— Na tej, oto. Meldunek był o gospodarce pułk. Rayskiego w lotnictwie.

TAJNE

Świadek opowiada, że mjr. Kubala spotkał ją na korytarzu i pytał czy ma czas, a gdy odpowiedziała twierdząco, poprosił by przeszła z maszyną do jego gabinetu. Jeszcze na korytarzu oświadczył mi, że to co będą pisać

jest tajne

i czy może dać słowo, że docho-wam tajemnicy. Dałam słowo.

Zaczynało się to od słów: „Szanowny Panie”, a podpis „lotniczy polscy”.

DRUZGOCACE ZEZNANIE

Przewodniczący wymuje z akt anonim, nadesłany pułk. Langnerowi i pokazuje go świadkowi.

— Czy to pani pisała?

P. Kleczeńska czyta przez dłuższy czas uważnie papier i wreszcie podnosi głowę. Na sali cicho jak maknem zasnął.

Wszystkie oczy zawisły na ustach świadka.

— Tak. To jest to samo. Ja to właśnie pisałam.

Mjr. Kubala pochylił się, notując coś gorączkowo. Czerwona jego twarz zdradza silne podekscytowanie.

Świadek: — Pisałam więcej egzemplarzy przez kafe, ile jednak dokładnie nie pamiętam.

Dalej świadek stwierdza, że dalsze kartki anonimowi pisała również: w śledztwie nie przyznawała się jednak, bo wiązało ją słowo. Droczyła ją ta tajemnica niesłychanie. Prosiła mjr. Kubalę, żeby ją zwolnił z danego słowa, a on oświadczył, że lepiej żebym o tem nie mówiła.

— Wszystko to, co zeznałam jest prawdą — mówi w końcu p. Kleczeńska — mogę powtórzyć to pod przysięgą.

Najmilszy obwieś



Chevalier w roli paryskiego urwipolcia

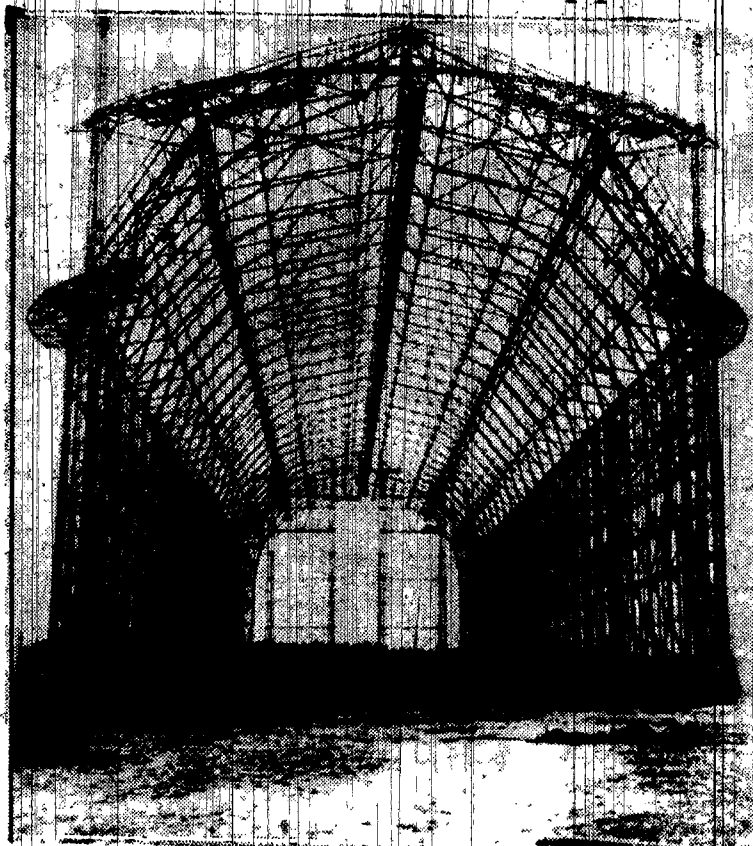
CZYTAJcie TYGODNIK **KINO**
 ILUSTROwany

Kusicielka



Grozna konkurentka wampirzycy Greta Garbo — Marlena Dietrich ulubieniec kobiet i Gary Cooper w filmie „Marokko“

„Mieszkanko“ dla Zeppelin



Niemcy budują w Friedrichshafen największą na świecie hale-hangar zeppelinowy

Głód uczuć macierzyńskich
powodem kradzieży dziecka

W szpitalu św. Antoniego w Paryżu urodziła się w ostatnich dniach stycznia parka bliźniąt: chłopiec i dziewczynka. Matka, Marja Bertin była biedną wyrobnicą, zajęta w halach targowych, ojciec, jak to się tak często wśród biedoty zdarza — nieznanym.

Młoda matka była w rozpaczach: Jak wychowa aż dwoje małeństw?

Dlatego też po wyjściu ze

szpitala udała się do biura opieki społecznej po

poradę i pomoc.

Wręczono jej bon, uprawniający ją do umieszczenia dzieci u mamy na wsi. Gdy się jednak zjawiała, w biurze pośrednictwa mamiek, okazało się, że kancelarja jest już zamknięta i że sprawy tego samego dnia nie załatwi. Nagle zbliżyła się do niej jakaś niewiasta.

ofiarowując jej swą pomoc.

Kobieta ta istotnie pomogła Marii Bertin zanieść dzieci do domu i obiecała przyjść nazajutrz. Zjawiała się rzeczywiście, z dobrą nowiną, że znalazła mamkę w jednym z biur pośrednictwa. Obie kobiety udały się tam natychmiast i zaangażowały młodą wieśniaczkę która zgodziła się wziąć na wychowanie jedno z dzieci, za opłatą, która miała otrzymywać z biura opieki społecznej.

Po drodze matka

wstąpiła do apteki,

a gdy wyszła, zastała tylko nowo zaangażowaną mamkę z chłopczykiem na ręku. Pośredniczki, która niosła dziewczynkę, nie było. Mamka twierdzi, że wsiadła ona w taksówkę i odjechała jakoby do mieszkania Bertinówny. Okazało się jednak, że było to nieprawdą. Kobieta ta przepadła wraz z dzieckiem.

jak kamień w wodzie.

Matka, pozbawiona w tak nie zwykły sposób jednej ze swych pociech, dała znać o wszystkim policji, która wszczęła energiczne poszukiwania za złodziejką. Podobno wypadki znikania dzieci w Paryżu powtarzają się coraz częściej.

Wiadomo, że we Francji dziecko jest pożądanym rarytasem. Ale żeby je aż kraść?..

WAGSOTY I NAWIANY**A MOŻEBY...**

A: — Nie masz pojęcia, co to za osoba. Serce ma twarde, jak szkło.

B: — A możeby tak spróbować diamentem?

INTELGENTNA ODPOWIEDZ

Nauczyciel: — Które zęby człowiek dostaje naostatku?

Uczeń: — Sztuczne.

POGODZILI SIĘ...

Ojciec: — Krzysiu, zawsze się kłóćcie. Czy nie moglibyście się pogodzić?

Krzyś: — Tatusiu, właśnie pogodziliśmy się. Zosia chce mieć to samo jabłko, które ja sobie wybrałem.

SILA PRYZYWYCZAJENIA

Pośrednik małżeństw: — Te panne, której fotografie trzyma pan w rękach, bardzo panu polecam na żonę. Jest elegancka, miła, ładnie zbudowana.

Kupiec: — Czy mógłbym ją dostać na czternaście dni na próbe?

W SZKÓLCE ŻENSKIEJ

Egzaminator: Powiedz mi, pa mienko, jakie masz wyobrażenie o raju?

Uczennica: Raj jest miejscem, gdzie są zakazane owoce.

Niemieckie okręty pod flagą Panamy

Niemieckie przedsiębiorstwa ze gługi morskiej chronią się od podatków i świadczeń skarbowych, wywieszając flagę Panamy, jak o tem donosiliśmy w n-rze z 12 b. m.

Białe i czarne**CUDOWNY PODAREK**

Zbyszek: Wujaszku, nigdy jeszcze nie miałem tak pięknego podarku, jak trąbka, którą mi dałeś na imieniny.

Wujaszek: Bardzo się cieszę, że ci się podoba.

Zbyszek: Jeszcze jak! Wyobraź sobie, mamusia daje mi co tydzień złotego, żebym na niej nie trąbił.

DRAŻLIWOŚĆ TEGOCZESNA

— Jesteś pan osłem!

— Panie, nie zapominaj się, bo...

— Tak jest, powtarzam to raz jeszcze wobec świadków.

— I nie cofasz pan tego?

— Ani myślę.

— I nie przeprosisz mnie pan?

— Nie.

— No, to ja pana przeproszam!

TO NIE TO SAMO

Gospodyni do żebraka: — Mówicie, że jesteście głodni. Dam wam obiad, ale musicie mi pomóc w robocie.

Żebrak-oburzony: — Paniusiu, powiedziałem, że jestem głodny, ale nie mówiłem, że mi życie niemiłe.

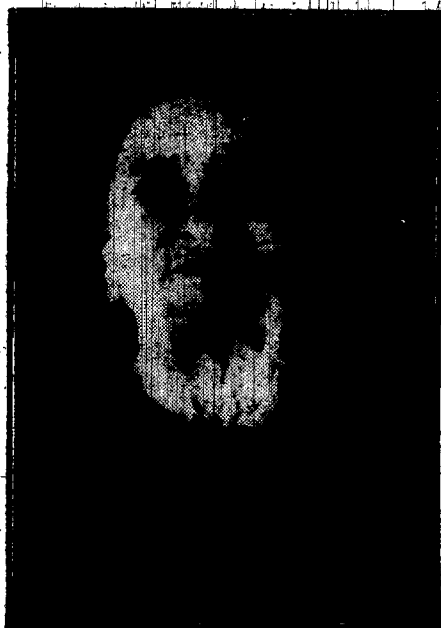
„MŁODA“ NAIWNA

Dyrektor reprezentacyjnego teatru do sekretarza: — Jutro nie mam czasu na żadną konferencję. Jestem zaproszony na uroczystość srebrnego wesela naszej naiwnej.

ZŁOŚLIWIEC

Starszy „podłotek“ do swego sąsiada przy stole: — Może mi pan wierzyć. Już niejednego kosa rozdałam w swoim życiu.

Sąsiad - złośliwiec: — Miała pani dość czasu na to.

Brodąta niewiasta

z kraju „stuletnich“ — Bulgari

ANIONI MARC YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

Rafał Królik rozduł palcem słone łyżki w kąciach oczu, westchnął boleśnie, niż Małgorzata z Fausta, przeklęta przez umierającego brata, zamachnął się piórem i w te słowa żałobne zakończył swój list do Ewy:

„Jeśli w ciągu trzech dni nie wrócę, niech Pani da znać komendantowi Miodole, poczem kopcie dziurę w gruzle, aby się dostać do piwnic starego dworu.

Tam znajdziecie mojego trupa. Byłem tam już raz, jak wspominałem na wstępie tego listu, i cudem tylko wyszedłem z tysiącnych niebezpieczeństw.

A teraz, już jako nieboszczyk wyznaje to, na co nigdy bym się nie ośmielił za życia.

Kochałem Panią, kocham bezprzytomnie i zginałem z miłości ku Pani. Bo tylko szalona miłość skłoniła mnie do tego, że po raz wtóry zeszedłem w straszliwe podziemia.

Rafał Królik.

Odłożył pióro, przeczytał cały list od początku i potrząsnął głową na znak, że nie całkiem jest zadowolony, ze swojego dzieła.

Oprócz tego pożegnalnego listu przygotował kartkę, z krótką notatką do Ewy, żeby na niego ani z obiadem, ani z kolacją nie czekała, gdyż udaje się na dalszą wycieczkę w okolice. Kartkę zostawił w kuchni, z poleceniem, aby ją doręczono panience, skoro wróci z pola, natomiast list włożył do swej walizki.

Pozostało jeszcze tak sprawę urządzić, aby Ewa dowiedziała się o liście nie wcześniej, jak za trzy dni, ani też nie później. Poradził sobie z tem w taki sposób, że w kalendarzu na kartce poświęconej najbliższemu poledzielnikowi napisał czerwonym atramentem:

„Proszę natychmiast otworzyć moją walizkę. Będzie w niej list, który wszystko wyjaśni. Kluczyk od walizki ukryłem w zegarze, w jadalni.

Rafał Królik.

Wiedział, że Ewa oddziera codziennie rano kartkę z ściennego kalendarza, oparł więc swoją kalkulację na jej skrupulatności...

— To się nazywa solidna robota, — pochwalił się sam. — Wzmianka o kluczu w kalendarzu, klucz od walizki w zegarze, a list dopiero w walizce; bajeczna prostota, a napozór tyle komplikacji.

Wyekwipował się Rafał na tę wyprawę pierwszorzędnie, poczyniwszy uprzednio szereg zakupów w Samborze, jak dwie baterie do kieszonkowej latarki elektrycznej, paczkę świec, trzy rolki filmowe do aparatu fotograficznego i zapas magnezyj do 18-tu zdjęć, kilka tabliczek czekolady, 2 pudełka sardynek itp. artykuły „pierwszej potrzeby”. Uzupełnił te zapasy w Borach, w spiżarni, do której się zakradł.

Uzbrojenie „ekspedycji” prezentowało się o wiele gorzej, niż jej zaprowiantowanie, bowiem składało się tylko z ogromnego pistoletu, zabranego ongiś z gabinetu Baltazara Szafrana, z laski zakopiańskiej i zardzewiałego pilnika, ściągniętego z kuźni, a stanowiącego cały sprzęt techniczny kierownika oraz jedynego członka niebezpiecznej wyprawy w podziemia.

Wyprawa do podziemi

Obrzucał gościnnie dworek Ewy pożegnalnym spojrzeniem, pomaszzerował reporter w głąb parku, podpierając się laską, gdyż wypchany plecak zdawał się ważyć centnary i gniół bezlikośnie.

„Czarci Jar”, cieszący się tak niesamowitą marką w okolicy, nie wyglądał strasznie za dnia. Był zato bardzo malowniczy łącząc w przedziwny sposób charakter górskiego wąwozu z typem dobrze nawodnionej, wąskiej, a długiej doliny.

„Czarci Jar” był niezawodnie dziełem erozji, lecz niepokąlny strumyk, zamieniający się w czasie ulewnych deszczów w rwący potok górski, naniósł tu w ciągu stuleci tyle ziemi, że tylko ściana wschodnia zachowała pierwotny charakter skalistego wąwozu i tu właśnie wila się u stóp potężnych głazów ścieżyna, z której Rafał zszedł ongiś, spłoszony szyderczym hukaniem puszczyka. Zato dno „Czarciego Jaru” i jego zachodnia część była dżunglą krzaków, wśród której przeświecały kałuże, bajora, stawki maleńkie, lub naprzemian miniaturowe polanki, wypasane nielegalnie przez mieszkańców wsi Rozłaka.

— Odzież jest mój ganek podziemny, u licha? — dziwił się reporter, maszerując wytrwale. — Jak-że ja znajdę moją dziurę?

Dopomógł mu w zorientowaniu się potężny glaz, zawieszony groźnie nad ścieżką.

— Gdyby to komu na łeb spadło, — pomyślał, — to marmelada z gościa.

Najpierw odszukał cmentarzyk austriackich żołnierzy, poległych tu w roku 1915-tym, potem nakreślił w powietrzu idealną przekątną trójkątnego terenu i wydał okrzyk radości. Na zielonem tle darni dojrzał niesymetryczną, czarną plamę...

— Moja dziura! — ucieszył się.

Jał się teraz rozglądać dokoła, czy nie ma w pobliżu jakich niepowołanych świadków, i stwierdził z zadowoleniem, że pasterze rożnacy „urzedują” tym razem w górnej części „Czarciego Jaru”, mniemając, że w połowie drogi od „jego dziury” do pałacyku Mateusza Rojka.

— Zatem w drogę, Rafulu... lecz nim zstąpisz w podziemia, napaś oczy widokiem światła i słońca, którego może nie ujrzesz więcej, a tfu, tfu, tfu. — odpuł zabobonne to przypuszczenie i odpukał je zgiętym palcem w skałę.

Starzec z siwą brodą

Nagle z obłoków abstrakcyjnych rozważań stracił go na ziemię odgłos szybkich kroków. Ścieżką, jedyną ścieżką „Czarciego Jaru” nadchodził właśnie jakiś jegomość, pochylony, sędziwy, sadząc po długiej, białej brodzie, lecz krzepki jeszcze, co Rafał wnet wymarkował z szybkości jego chodu.

— Przeczekam, aż dziadka tędy przejdzie, — postanowił, śladając na glazie. Grał rolę zmęczonego turysty, majstrował coś przy swoim aparacie fotograficznym, ale z podstępem śledził obcego. — Idzie od Rozłaki ku Borom, ściśle mówiąc w stronę dworu w Borach, hm, hm, hm, chyba, że później do wsi wykreśli. Byłby to ów przybysz, którego Ewa niegdyś przywiozła z Sambora i przez którego wyczekałem się wtedy na kolację? — rozmyślał reporter.

— Będzie się rozpytywał o drogę, — wykombinował, dojrawszy, że starzec zwolnił kroku. Jakoż nie pomylił się, gdyż tamten przystanął, skoro się zrównał z siedzącym. Jawnie już teraz obserwowali się wzajemnie, aż raptem siwobrody przystąpił do Rafała i położył mu dłoń na ramieniu...

— Kto pan jest? — spytał krótko.

— A co panu do tego? — odburknął reporter hardo. — I rączkę proszę trzymać przy sobie. — dodał ciszej, bo diablo ciężka była ta starcza dłoń nieznajomego.

— Pytam powtórnie, kto pan jest, i co pan tutaj robi?

— Ano, siedzę, to przecież nie trudno zauważyć, — odparł.

Chłodno, wyniośle oznajmił siwobrodemu, że nazywa się Rafał Królik, mieszka w dworze w Borach, a teraz idzie właśnie na obiad do swojego przyjaciela, pana Mateusza Rojka!..

Siwobrody wysłuchał, kiwnął głową potakująco, potem zaś najniespodziewaniej w świetle parsknął Rafałowi w twarz śmiechem szyderczym.

— I z plecakiem się na wizytę wybierasz, ptaszku? — wrzasnął.

— Nie jestem ptaszkiem, zrozumiano? A teraz, precz mi z oczu, łobuzie, albo pożałujesz swego zachwalstwa!

— Nie odejdę, póki się nie dowiem, kto pan jest...

— Warjat? — mruknął Rafał z nagłym przestraszeniem. — Pocziwy, stary człowieku — zaczął łagodnie — pamięć wam widać nie dopisuje, gdyż wymieniłem już swoje nazwisko przed chwilą.

— A gdzie pewność, żeś nie zelgał młody człowieku? Możeś ty nie jest wcale królik, ani zając, ani inny ptaszek, ale...

— Milczeć! — zapiał reporter. — Oszczędzałem cię, starcze, lecz twoja bezczelność przekroczyła wszelkie granice... Chcesz? Dobrze, wymienię ci moje prawdziwe nazwisko, ale skóra ci wtedy ścierpnie...

— Czyżbym pana obraził?

— Obraziłeś Baltazara Szafrana!..

— Ko...kogo? Jezu! Pan jest...

— Tak, stary człowieku, — wtracił reporter. — Jam jest Baltazar Szafran, polski Sherlock Holmes. Słyszalesz, nieszczęsny?

Spotkanie dwu Baltazarów

— Aaaa, tu cię czekał, bratku! — ryknął nieznajomy.

Blyskawicznie wyprostował zgarbioną sylwetkę, prawą ręką pochwycił Rafała za kołnierz marynarki, a lewą, jednem szarpnięciem, zerwał sobie przypartą brodę i oto w miejsce pochylonego starca wyrósł, jakby z pod ziemi, trzydziestoparoletni mężczyzna, wysoki, chudy, jak szczapa, lecz jakże muskularny...

— Bal...Bal...Baltazar Szaafrani! — wyjąkał przerażony reporter, poznając odrazu słynnego detektywa, choć tylko raz widział go przelotnie...

— Tak, złodzieju, — triumfował tamten. — Baltazar Szafran, ale autentyczny...

— Nie jestem złodziejem... Jakiem prawem...

— Nie jesteś złodziejem, ejże? A pistolet kto mi ukradł, he?

— Zostawiłem wzamian zegarek. To była taka... taka wymiana...

(Dalszy ciąg w numerze lutrzelszym)

Ohydne praktyki zwyrodniałego inspektora sierocińca „Szanowny i godny zaufania” obywatel -- gwałcicielem nie-ethnich

Przed sądem w Poczdamie stała prasowaczka sierocińca w Poczdamie, Frieda Grunz, pod zarzutem obrazy czci. Oskarżycielem prywatnym był Francisek Szebel, od lat 20 inspektor tego sierocińca. Uczuł się on dotknięty „plotkami”, które szerzyła o nim Grunzowa, utrzymując, że zatrudniał on w swoim domu w charakterze pomocnic młodziutkie dziewczęta z jednego z zakładów wychowawczych. Wszystkie one padały ofiarą jego zwierzęcych instynktów.

Podczas rozprawy, która odbyła się przy drzwiach zamkniętych, z dopuszczeniem jednak przedstawicieli prasy, oskarżona przez prowadził dowód prawdy i została uwolniona. Przy tej sposobności wyszły na jaw szczegóły, bardzo źle świadczące o odczynach pana Szebela, cieszącego się przez 20 lat powszechnym szacunkiem i zaufaniem.

Grunzowa, która mieszka w sierocińcu, zarówno jak inspektor Szebel, słyszała nocami niejednokrotnie

krzyki napastowanych dziewcząt, które następnie zwierzały się jej ze swoich przeżyć. Również przełożona zakładu wychowawczego, z którego pochodziły owe dziewczęta, zezna

ła pod przysięgą, że kilkakrotnie skarżyły się one, iż pan Szebel zachowuje się wobec nich nieprzychylnie i prześladowuje je swymi żadaniami. Niektóre, z obawy utraty niezłej płatnej posady,

ulegały satyrowi. Po kilku takich wypadkach jednak dom pana Szebela został

umieszczony na „czarnej liście” i żaden zakład wychowawczy nie miał prawa dostarczać mu nadal służących. Bardzo charakterystyczne przytem jest, że niektóre dziewczęta zwracały się do żony Szebela ze skargą na

napastliwość jej męża, na co zacna matrona odpowia-

dała tylko:

— Trudno, musisz sobie jakoś sama poradzić.

Pisma niemieckie nie podają, czy gwałciciel nieletnich dziewcząt będzie nadal zajmował zaszczytne, no i intratne stanowisko inspektora sierocińców, utrzymywanych z funduszy publicznych.

Swoboda może się uprzykrzyć nawet zbiegłym więźniom gdy głód i zimno dokuczają

Przed tygodniem zbiegło z angielskiego więzienia Princetown dwóch niebezpiecznych bandytów, odsiadujących długoterminowe kary. Zapomocą liny, deski i żelazne go haka udało im się w mglistą noc przebyć wysoki mur więzienny i wydostać się na swobodę.

Postawiono na nogi całą policję i na ślad zbrodniarzy

puszczono psy, co jednak nie dało żadnego wyniku.

Po dwóch dniach dopiero ujęto jednego ze zbiegów Mulinsa. Był tak wygłodzony, że nawet nie mógł się bronić. Po przyprowadzeniu go do najbliższego biura policji,

wyraził zadowolenie, że tułaczka po bagnach Dartmooru o głodzie i chłodzie, bez dachu nad głową już się skończy. Prosił

o filiżankę gorącego kakao, która mu też natychmiast podano.

Wkrótce w rece władz bezpieczeństwa wpadł i drugi zbrodniarz Gaskins, który również znajdował się

w opłakanym stanie, był zziębnięty i wynędzniały. Z początku próbował się wyłamać, sprwadzony na policję, jednak powleczając swe nazwisko i oświadczył,

Koń naładowany elektrycznością wykrywa uszkodzenie kabla

W osobliwy sposób zostało wczoraj w śródmieściu Wiednia wykryte uszkodzenie elektrycznego kabla podziemnego, które łatwo mogłoby być

Przed jednym z domów za-

że nigdy więcej nie spróbuje tak ryzykownego eksperymentu jak ucieczka z więzienia w Princetown.

Na podane mu pożywienie rzucił się, jak

wyglodniały wilk i nasyciwszy głód, poprosił o nieco tytoniu do fajki:

— Dużo upłynęło czasu — powiedział, zanim będę mógł znowu zapalić.

trzymał się wóz, z którego zrzucano koks dla prywatnego składu opału. Wóz był zaprzężony w parę ładnych ciężarowych koni. Przechodzący tamtędy członek straży pożarnej, Józef Kody,

wielki miłośnik koni, nie mógł się powstrzymać aby nie pogłaskać stojącego bliżej chodnika kasztanowatego wałacha. W tej chwili jednak poczuł lekki wstrząs, jakby od prądu elektrycznego. Powtórzył swój ruch, z takim samym skutkiem. Kody natychmiast zorientował się, że koń prawdopodobnie stoi na miejscu.

naładowaniem elektrycznością z powodu nadwreżenia podziemnego kabla.

O swoim spostrzeżeniu zawiadomił on telefonicznie elektrownię, której pogotowie przybyło na miejsce istotnie stwierdziło uszkodzenie kabla.

Niewyjaśniona zagadka samobójstwa wybrańca losu Przemysłownik-miljarder ginie w nurtach oceanu

Pisma doniosły już o tragicznej śmierci kanadyjskiego wielokrotnego milionera Jamesa Coopera, który wpadł do morza z pokładu wielkiego transatlantyckiego parowca niemieckiego „Deutschland” podczas podróży z Ameryki i utonął.

Obecnie okazuje się, że śmierć ta nie była przypadkowa, lecz miała charakter samobójstwa,

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.50 Strzyżka pocztowa radiotechniczna. 16.20 „Kącik artystyczny L. S. G.”. 16.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.45 Kącik dla młodych talentów muzycznych. 17.15 Odczyt z Krakowa. 17.45 Program dla dzieci. Koncert dla młodzieży. Tańce różnych epok w wyk. ork. P. R. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.55 Płyty gramofon. 20 Red. J. Stepowski wygl. feljton p. t. „W poszukiwaniu prastarych borów”. 20.15 „Wodzowie powstania listopadowego” wygl. pułk. H. Eile. 20.30 Muzyka lekka. Wyk. i ork. P. R. i zespół wokalny Kozara i W. Jakubczyk (klarnet). 22 P. L. Szarmak wygl. feljton p. t. „Karnawał warszawski przed stu laty”. 22.15 Utwory Chopina w wyk. L. Robowskiej: 1) Polonez cis-moll op. 26. 2) Nokturn H-dur op. 32 Nr. 1. 3) Wale e-moll. 4) 2 mazurki: g-moll, op. 24 Nr. 1 i As-dur op. 24 Nr. 3. 23 Muzyka taneczna.

którego powody jednak okryte są tajemnicą.

Cooper miał lat 57 i rozpoczął swoją karierę

jako robotnik zajęty przy przetaczaniu wagonów kolejowych. W danej chwili majątek jego posiada wartość wielu milionów złotych. Całą tę olbrzymią fortunę zrobił Cooper na ustawie prohibicyjnej, sznugując alkohol z Kanady do Stanów Zjednoczonych.

Mimo to nie można go uważać za zwykłego przestępcę.

Sumy, ofiarowane przez niego na różne cele publiczne, przeważnie na szpitala, wynoszą około 10 milionów złotych. Poza to był on znany filantropem, który nigdy nie odmówił wsparcia żadnemu towarzyszemu dobroczynności.

Posiadał w kanadyjskim mieście Walkerville rezydencję, która kosztowała około

4 i pół miliona złotych. Są tam cenne organy, kosztowne

bilardy oraz basen do pływania czynny latem i zimą. Poza to Cooper był właścicielem rozległych plantacji tytoniu i warzyw.

Cooper nigdy nie był w Stanach Zjednoczonych, gdzie za przemyślnictwo grozi mu surowa kara.

Dlatego ten, jak się pozornie wydaje, utalentowany samobójca, nie jest dotychczas wyjaśniony. Może zona jego, która bawi w obecnej chwili w Szwajcarii i która natychmiast powiadomiono o tragicznej śmierci jej męża, wyjaśni tę tajemnicę.

Złota seria reżimieszków--filmowców zdekompilowana przez policję

Znany reżyser i przedsiębiorca filmowy Fritz Lang nakręca teraz w Berlinie nowy film p. t. „Mordercy wśród nas”, którego akcja rozgrywa się w podziemnym świecie Berlina. Główną rolę gra artysta

Piotr Lotre, na licznych jego współpracowników jednak zwerbowano

autentycznych zbrodniarzy,

stałych gości najbardziej ostawionych mezin berlińskich. Umowa była taka, że zespół złożył się koło dworca śląskiego, gdzie miano go załadować na auto ciężarowe i zawieźć do wytwórni w Staaken, gdzie odbywały się zdjęcia.

Dowiedziała się jednak o całej im przebie policja, zjawia się w odpowiedniej chwili na miejscu zbrodni i z wspomnianej kolekcji typów

wybrała sobie kilku poszukiwanych od dłuższego czasu „lepszych” gości.

Lang musiał się zadowolić resztą, która jednak podobno również przedstawiała łącznie kilkadziesiąt lat ciężkiego więzienia.

Trujące mleko w garnizonach angielskich

W głównym garnizonie angielskim w Aiderslot wybuchła epidemia zapalenia opon mózgowych, której ofiarą padło wielu żołnierzy oraz

jedna z pielęgniarek. Władze wojskowe utrzymują w tajemnicy liczbę zachorowań oraz przebieg choroby. Dotychczas je-

dnak, jak się zdaje, było sześć wypadków śmierci.

Stan wielu chorych jest bardzo poważny.

Pozatem szerzy się w Anglii epidemia paratyfusu, którego było kilka wypadków z wynikiem śmiertelnym. Stwierdzono, że ośrodkiem zakażenia było mleko, które też uległo konfiskacie.

Udogodnienia kolejowe dla kupców

W celu przyspieszenia przewozu do Warszawy przesyłek drobnych, szczególnie artykułów łatwopsujących się oraz ładunków całowagonowych zwierząt żywych i ptactwa, Dyrekcja Warszawska zaprowadziła specjalne pociągi dla przewozu tych ładunków.

Pociągi te przybywać będą do Warszawy w godzinach rannych, mianowicie między godz. 3—4—5. Przesyłki drobne mogą być otrzymywane na żądanie odbiorców z magazynów bagaż, zaraz po przybyciu takiego pociągu na stację, nie czekając otwarcia ekspedycji.

Pociągami temi przewożone są przesyłki, nadane do przewozu zarówno za listami szybkości pospiesznej, jak i zwyczajnej. Dla ułatwienia i przyspieszenia naładunku i wylądunku towarów ze stacji pośrednich w pociągach jeżdżą stale specjali robotnicy.

Pociągi te zatrzymują się na wszystkich stacjach, które nadają lub otrzymują takie przesyłki. Tytułem próby, narazie

uruchomione zostały takie pociągi na liniach: Warszawa — Białystok, Warszawa — Łomża, Warszawa — Brześć, Warszawa — Dęblin, Warszawa, Sierp, Warszawa — Iłowo, a z dniem

16-go lutego zaprowadzone będą na linii Warszawa — Kalisz, Warszawa — Strzałkowo i Warszawa — Toruń.

Przesyłki drobne łatwopsujące się, przybywające temi po-

ciągami, można otrzymywać na dworcach osobowych, a mianowicie: z odcinków Brześć — Warszawa i Dęblin — Warszawa na st. Warszawa Wsch. z odcinków Łomża — Warszawa i Białystok — Warszawa na st. Warszawa Wilno i Warszawa Wsch. z odcinków Iłowo — Warszawa i Sierp — Warszawa na st. Warszawa Gł., z odcinków Toruń — Warszawa, Strzałkowo — Kutno, Kalisz — Warszawa — na st. Warszawa Gł. Osobowa.

Przesyłki nielatywopsujące się będą wydawane w magazynach towarowych.

Ze Związku Legionistów

Dnia 12 b. m. w lokalu własnym przy ul. Rynek Kościuszki 7 odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Związku Legionistów, na którym omówiono szereg spraw organizacyjnych.

Prezydium Zarządu postanowiło zająć się szczególnie propagandą wiedzy wojskowej za pomocą, wyświetlania odpowiednich filmów, obrazujących zagadnienie obrony narodowej.

Czy umiesz bronić swój kraj

Rozwój techniki wojennej wymaga, aby do obrony kraju był przygotowany cały Naród. Dwuletnia służba wojskowa to jeszcze nie wszystko.

Wróg czyha na nasze ziemie, czujność naszą musimy podwoić. Musimy się uczyć

ciągle i bez przerwy sztuki wojowania, musimy pamiętać, że obrona kraju, to nasz najświętszy i najwyższy obowiązek.

Oddział Białostocki Związku Legionistów, chcąc uprzystępnić wiedzę wojskową każdemu, przystąpił do sprowadzania i wyświetlania filmów z dziedziny wojskowej. Zapamiętajmy sobie, że dnia 17 bm. od godz. 16 do 18 w kinie „Apollo” będzie wyświetlany film p. t. „Czuj-

ka”; „Drużyna w marszu zbliżania się” — dla byłych wojskowych i oddziałów P. W. dnia 18 b. m. dla szkolnych oddziałów P. W., zaś dn. 19 bm. dla wojska.

Bilety tylko po 30 groszy dla członków organizacji byłych wojskowych i oddziałów P. W., dla innych osób po 60 gr.

Niechaj byłego, obecnego i przyszłego żołnierza Rzeczypospolitej na tym filmie nie braknie.

Baczność członkowie „Zjednoczenia”

Rzadko można spotkać placówkę tak dobrze zorganizowaną, jak Chrześcijańskie Stow. Spółdzielcze „Zjednoczenie”. Rozpocząć pracę z jednym sklepem i w ciągu kilku lat dojść do posiadania 14 sklepów i piekarni mechanicznej, to doprawdy duży wysiłek.

Po tak wspaniałej rozbudowie tej pożytecznej placówki, Zarząd „Zjednoczenia” prosi tych wszystkich członków, którzy kontroli zakupów nie posiadają oraz nie

mają nowych legitymacji członkowskich i przerachowanych udziałów, aby się zgłosili, do biura 28 lutego do któregośkolwiek z sklepów do dnia 28 lutego w godz. od 5 — 7 wieczorem, celem wznowienia członkostwa i otrzymania legitymacji oraz kontroli zakupów.

Bal Federacji

Byli wojskowi pokażą swoją werwę

Nie tak to dawne czasy, kiedy się dzwoniło szabelką i ost-

rogami. Ale że to teraz czasy spokojne, a węzły przyjaźni, związane na polu walki są silne, przeto w swojej gromadzie wszyscy byli wojskowi znajdują się dziś na balu w Resursie Obywatelskiej. Federanci muszą pokazać, że to wszystko chłopcy na schwał i do tańca i do rożniaczki i do szabli. Ale narazie chodzi o taniec. Jeżeli kto chce pójść na zabawę a zaproszenia nie otrzymał, może go otrzymać przy wejściu.

Ruch autobusowy mocno szwankuje

Śnieg zasypał drogi i utrudnił ogromnie komunikację. Wprawdzie Zarząd Drogowy przekopuje zasypy śnieżne, zatrudniając przy tej pracy bezrobotnych, ale praca ta niewiele pomaga, bo wiatr zasypuje

przekopy z powrotem. Na skutek tego autobusy przestały kursować do Zabłudowa, Grajewa i Supraśla. Na pocieszenie pozostaje tylko to, że... pomalutką zbliżamy się do wiosny.

Dobry nastrój gwarantowany

Naogół nastroje są kiepskie z racji kryzysu. Białostoczanie chodzą przeważnie ze smutnymi minami, mało się śmieją i naogół mało się bawią. Jednym słowem panuje minorowy nastrój. Otóż dla zaradzenia temu złą klub pracowników organizacji spółdzielczych i rolniczych

postanowił zagwarantować dobry nastrój. Jakim sposobem? Bardzo prostym. A zresztą, kto chce się przekonać, niech przyjdzie na zabawę tego klubu, która odbędzie się dziś w lokalu przy ul. Pałacowej 2. Początek o godzinie 10 wiecz. Wejście za zaproszeniami.

Kradzież kur

Nocy onegdajszej jacyś niezłani sprawcy dobrali się do kurnika p. Czekurowej Teofili

zam. przy ul. Zawadzkiej Nr. 8 i skradli 7 kur, zubożając przez to p. Czekurową o 28 zł.

Dowcipny Chaim

Cała ulica Częstochowska zna p. Farbera Chaima-Dawida jako człowieka dowcipnego, umiającego płatać najrozmaitsze kawały. Najlepszy kawał urządził p. Chaim swemu sublokatorowi p. Kanelowi. W czasie jego nieobecności powyrzucał mu wszystkie rzeczy na ulicę. P. Kanel zamiast się śmiać z „dowcipnego” kawału pana Chaima, zameldował o tem policji. Dowcip pana Chaima jest sprzeczny z obowiązującymi przepisami prawa, wobec czego dowcipniś będzie odpowiadał przed Sądem.

Popierajcie P. B. K.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1

POLSKIE
ZAKŁADY
GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują
wszelkie obstalunki
w zakres drukarstwa
wchodzące.